

ZAGRODA.

Pismo dla ludu.

Zagroda wychodzi 8 i 24 każdego miesiąca. — Zagroda kosztuje rocznie Zł. 3 w. a., półrocznie Zł. 1 cent. 50, kwartalnie cent. 75. — Ktoby sobie życzył przesłać z przedpłatą na „Zagrodę“ zarazem i przedpłatę na „Włóścianina“ — płaci za oba pisma: rocznie Zł. 4 cent. 60, półrocznie Zł. 2 cent. 30, kwartalnie Zł. 1 centów 15.

(Włóścianin wychodzi 1 i 16 każdego miesiąca.)

OGŁOSZENIA przyjmuje się po 4 centy od wiersza, z dopłatą 30 centów na stempel. — LISTY LUB PRZEKAZY POCZTOWE należy przysyłać pod adresem: Do redakcyi „Zagrody“ Ulica Gołębia wyższa Nr. 169, 2 piętro

W Państwie pruskiem przyjmuje przedpłatę nasza Agencya: Księgarnia F. H. Riehtera w Poznaniu, dokąd wszyscy panowie Prenumeratorowie w Prusach zamieszkali, przedpłaty odsyłać zechcą. — W księstwie Poznańskiem i w Prusach kosztuje rocznie „Zagroda“ 2 talary. — „Zagroda“ i „Włóścianin“ razem rocznie 3 talary, — półrocznie 1 talar 15 sgr. — kwartalnie 22 i pół sgr.

Od redakcyi.

Ostatni raz w tem roku mamy do was przemówić. Lecz jakimież się ozwać słowy? Przez cały rok mówiliśmy to, czego żądamy, podawaliśmy to, czegośmy chcieli, byście się od nas nauczyć mogli, radziliśmy to wszystko, cobyśmy sami sobie radzili, życzyliśmy wam wreszcie tak, jak samym sobie, jak rodzonej braci. Zdaje się, że taka mowa powinna nas zbliżyć ku sobie, powinna nas przekonać, że jesteśmy braćmi i synami jednej ziemi, jednej ojczyzny. To też wierzymy w to mocno, wierzymy w to, że nasze nauki, nasze rady, jakieśmy wam podawali w ciągu całego roku, położyły nas wspólnie ku jednemu celowi, jakim jest praca, miłość ziemi rodzinną i zgoda, a tym sposobem postawiły nas jako jedną wielką rodzinę, jako jeden wielki dom, w którym każde złe, każde dobro wszystkich zarówno boli i cieszy. Tegośmy ciągle pragnęli i do tego ciągle dążyć będziemy.

Jesteśmy więc spokojniejsi nauką, przywiązaniem do naszej ziemi i miłością braterską, kiedy też tak jest, pozwólcie że wam złożymy życzenia Świąt Bożego narodzenia i Wigilii. Wigilija była i jest u nas od wieków świętem uroczystem rodzinnem narodowem, w niej przez łamanie się opłatkiem potwierdzmy naszą staropolską gościnność i nasze braterstwo, to też i my zostając razem z wami, chociaż za pośrednictwem naszego pisma, życzymy wam wesółych a szczęśliwych świąt, życzymy wam lepszej doli, a w dodatku składamy przed was całoroczną naszą pracę i trudy do pilnego przejrzania i

rozważenia, a składamy w tej nadziei, że ona stanie się nieraz waszą pociechą i przewodniczką w życiu. Być może, że wiele z tej pracy było dla was nie zrozumiałem i nie jasnem; być może, że pragnęliście nieraz więcej rzeczy, które-mibyście rozweselić się mogli, być może wreszcie, żeście nieraz z niechęcią czytali nasze pismo, pochodzi to ztąd jedynie, żeście nas nie pojęli dostatecznie. Wyście może nieraz chcieli zabawy, myśmy wam podawali pracę, stąd nieporozumienie pewne się wkradło. Nie miejcie nam jednak tego za złe, robiliśmy bowiem to, jak nam życziwość ku wam i nasze sumienie kazało, robiliśmy to, co dla was najlepszem stać się mogło.

Świat i ludzie na nim coraz więcej postępują; wszystko się naprzód ku lepszemu posuwa. Stąd się też dzieje, że gdy spotkamy się z czemś nowem, nieraz niechętnie tę nowość przyjmujemy, wolelibyśmy raczej rzeczy, któreby nas ukołysały w biedzie i zmartwieniu potrafiły. Rzeczy jednak te, co nam przyjemność sprawiają, pocieszają w utrapieniu, są zazwyczaj chwilowe, a nam trzeba lekarstwa, któreby na dłużej pomoc przyniosło. Zabawki więc i powiastki ciągłe są to owe chwilowe lekarstwa na nasze rany, nauka zaś i rzeczy nudne, któreśmy często w naszym piśmie podawali, są gruntownymi lekarstwami na złą naszą dolę. Pismo święte nawet powiada, że droga do nieba prowadzi przez ciernie, przeto i my, jeżeli chcemy z czytania osiągnąć rzeczywistą korzyść, musimy koniecznie czytać i rozważać to, co jest nudnem i nie zbyt łatwem do zrozumienia.

Oto są dowody, dla których pismo nasze nieraz mogło wydawać się wam nudnem i nie zajmującym. Wierzmy jednak w to, że przyzwyczajacie się do nas, że będziecie nam ufać i wierzyć we wszystko co wam podamy w naszym piśmie i w to, co wam już podawaliśmy bieżących dawniejszych lat. Na takięj bowiem tylko wierze i wzajemnem zaufaniu buduje się wszystko na świecie. Na wierze, wzajemnej zgodzie i miłości kraju stoją narody na ziemi, wiary więc, zgody i miłości kraju żądamy od was i przyrzekamy wzajemnie wypłacać się wam ze swęj strony. Daj Boże, aby słowa, jakie wam przesyłamy w ciągu całego roku, stały się podwaliną szczęścia Waszego! *Redakcyjja.*

Skarb Jana Zawila.

Dawne to lata, kiedy w Gogolewie żył Jan Zawila, nawet najstarsi ludzie nie pamiętają go wcale, zapisano tylko o nim w starych pergaminowych księgach, a jaki to był ów człowiek i co się z nim działo, opowiemy wedle tego, jak stoi o nim w księdze.

Jan Zawila urodził się z możnej a ucziwęj rodziny z Gogolewa, a rodzice nader wiele dbali o jego wychowanie i naukę, a im więcęj ku temu się przykładali, tem więcęj Jan postępował w pracy i naukach. Nieraz nawet bywało, że aż mu zabraniają pracować po całych nocach, przecięj Jan ani na chwilę nie spuścił książki i wszelkięj pracy z oka. Szły tak lata za latami, a Janek coraz więcęj postępował w rozumie. I kiedy Janek nauczył się wiele, kiedy już zaczął nawet książki przeróżne pisywać i nauczać rozmaitych ludzi, zmarli rodzice jego w przeciągu jednego roku. Został się więc sam nasz uczony, bo nie miał nawet nikogo z krewnych na świecie, wszyscy bowiem już dawno poumierali.

Pomimo jednak całego smutku po stracie rodziców Jan Zawila nie przestał dalej pracować nad gospodarstwem, które odziedziczył, nie przestał również ślęczyć nad książkami, o ile mu tylko zbyło wolnego czasu od zwykłych zajęć gospodarskich. A że to był człowiek mądry, szło mu więc gospodarstwo jak to mówią, niby z płatka. Był możnym, rządym i ucziwym, więc go i sąsiedzi lubili, krzywo tylko coś spoglądali na jego naukę, a niekiedy nawet bywało, że szeptali pomiędzy sobą ludziska:

Oj ten pan Jan, to niby filozof, ciągle nad książkami.

Lepiejby pilnował gospodarstwa.

Ciekawy jestem, na co mu się przyda ta jego nauka.

Ot zwyczajnie czas traci i kwita!

I Bóg wie, jak tam jeszcze ludzie rozprawiali, wszystko to jednak było niesłusznem, bo, jak nam wiadomo, pan Zawila oprócz nauki prowadził wzorowo swoje gospodarstwo. To tęcz i Jan ciesząc się z miłości, jaką posiadał u ludzi rozumnych zaprowadzenie mądre gospodarstwa, nie zważał na ludzkie języki, ale robił ciągle to, co mu sumienie dyktowało. Pisał on wiele i czytał; napisał kilka książek, które mu zjednały sławę po całym kraju, ba, co więcęj, nawet ludzie obcy z za granicy zaczęli chwalić jego książki. Pan Jan zaś pisał dalej, w kraju czytali jego dzieła i odnosili z nich wszyscy wielkie korzyści.

Kiedy tak sława pana Jana rośnie, a kraj odnosi coraz to więcęsze korzyści z jego książek i pracy, we wsi zato zaczęli nader krzywem okiem spoglądać na niego. I dziwna rzecz, choć pan Zawila zawsze się obchodził z sąsiadami po dawnemu szczerze, uprzejmie, choć zawsze zajmował się gospodarstwem pilnie, przecięj ludzie zaczęli mu robić na złość, a gospodarstwo zaczęło upadać. Szło tak dosyć długo, aż razu jednego, kiedy Jan późno w nocy czytał jakąś mądrą książkę, ukazała się na niebie wielka łuna; wychyla tedy okno nasz uczony, patrzy, a tu cały jego dom i majątek w płomieniach. Nie było już rady, wszystko poszło z dymem, i nawet Jan ledwo się uratował z płomieni. Skąd ogień powstał, nie wiedziano, dość na tem, że rozmaicie ludzie o tem mówili, a cała wioska nie smuciła się tym wypadkiem, ba, co więcęj, nawet nie ratowała i nie gasiła palącego się gospodarstwa.

Sciskało się serce panu Zawile z boleści, a jeszcze więcęj go to bolało, że we wsi wytykali go palcami i mówili między sobą:

Patrzcie, jak goły nasz uczony.

Nie przyda mu się na nic teraz i jego nauka.

Ha, dobrze mu tak, mówili niektórzy.

Pan Jan słysząc często takie i tym podobne przymówki i widząc, że nie da sobie rady z pustą ziemią, oddał rolę na własność gminy na biednych, a sam udał się w świat daleki nie znany...

Szedł pan Zawila wiele dni i wiele nocy, szedł, a czoło jego zalewało się znojem, a myśli smutne tłoczyły się gwałtem do głowy. Nie wiedział on co ma robić. Ponieważ jednak posta-

nowił pracować byle tylko dostał się do ludzi uczciwych, nie czekał więc długo. W pewnym ludnym mieście przyjął on robotę prostego robotnika, płacono mu wprawdzie mało, on jednak na to nie zważał, ucieszony tem, że go współrobotnicy poważali, jako rozumnego człowieka, chociaż nie znali wcale jego przeszłości.

Zdarzyło się, że raz przybył do pracowni pewien pan, w celu jęj zwiedzenia, a gdy w czasie zwiedzania usłyszał imię Jana Zawiły, zawoła uradowany.

Gdzież tu jest pan Jan Zawiła?

Ja jestem nim, odpowie Jan.

Czy to pan pisałś owe sławne dzieła?

Ja.

O mój drogi panie. czytałem twoje dzieła, podobały mi się bardzo, pragnętem więc poznać Cię kiedy. Szczęśliwy jestem, że Cię widzę. Ale mój drogi, tak ciężko pracujesz, to nie na ciebie taka praca, pozwól więc że ci dam inną u siebie.

Niezadługo wśród powszechnego zdziwienia robotników, Jan Zawiła za staraniem swego pana został nauczycielem przy najwyższej szkole, gdzie pracując ze zwykłą sobie sumiennością, obchodząc się szlachetnie z ludźmi zyskał sobie powszechną miłość, szacunek.

Tak tedy Jan Zawiła ze stratą majątku, nie stracił jednego najwyższego skarbu, nauki.

Stach ze Lwowa.

Obowiązki każdego człowieka względem bliźniego.

Nie będziesz się porywać na bliźniego twego, ani nie rzucać się na niego coby mu śmierć zadać mogło, bo przelana krew jego, wołałaby przed Bogiem o pomstę na ciebie, piętno występku byłoby wyrytem na twoim czole i ściągnęłoby za sobą straszliwą karę.

Gdy ujrzysz dom bliźniego twego w ogniu, nie mów: *nie pójdę ja tam, ogień nie może dojść aż do mnie.* Bo Bóg dla tego nas tu jednego przy drugim posadził, abyśmy się wspólnie ratowali, i jutro może się ogień zająć w twym domu, a człowiek, któregoś wczoraj ratować nie chciał, zatka uszy na twe wołania i narzekania twoich dzieci.

Leć co prędzej do zajętego domu, gaś go, nie odchodź dopóki zupełnie ugaszonym nie będzie; dziel twój dom i twój dom z nieszczęśliwym, którego ogień pozbawił schronienia.

Nie miej ciekawości dowiadywać co się dzieje w domu bliźniego twego, i w sprawę je-

go nie wglądaj, te bowiem nie do ciebie należą, a mieszać będziesz jego spokojność, on w domu swym żyje szczęśliwie, przestrzega dobrych obyczajów, i pełni powinności swoje w takim stanie w jakim go postawiła Opatrzność; jeżeli nie tak się rządzi wiedzieć o tem nie powiniesz, ani ci się godzi podnieść zasłony, która złe kryje przed twemi oczyma, owszem gdybyś go dostrzegł nawet, ukryć ci go przed drugimi należy. Niedość, iż złe się dzieje, że Bóg go widzi i sądzi, trzebaż jeszcze abyś ty był uczestnikiem tego złego rozgłaszając go, i abyś mu się dał szerzyć przez przykład wystawując go na widok publiczny.

Gdy twój przyjaciel, twój krewny, twój sąsiad, poróżni się z kim, mów z twoim przyjacielem, biegnij do twego krewnego, do twego sąsiada, nakłoń go, aby się widział z twoim przeciwnikiem; kto inny zrobi podobną usługę tamtemu i poróżnionych pojednacie; tym sposobem utrzymywać będziesz pokój i zgodę między familjami i pomagać niejako dziełu Stwórcy, który na to nas stworzył, byśmy się kochali... Jeżeli nie mogli się zgodzić, namów tego, któregoś do zgody zagrzewał, aby się zdał na ludzi z doświadczenia cnoty i poczciwości dobrze zaleconych, aby ich uprosił, iżby sprawę między nim a przeciwnikiem osądzi. Przeciwnik robi to samo. Wezwani przyjaciele osądzą sprawę, umorzą niezgodę między bliźniami i ci w ich obecności pojednawszy się, pójdą potem jak przyjaciele do domu modlitwy i staną przed obliczem powszechnego Ojca, jak kochające się dziatki.

Jeżeli twój bliźni jest strapiony jakim nieszczęściem, nie kryj się przed nim, nie unikaj go i owszem idź do niego, usiądź przy nim, ciesz duszę jego strapioną, mówiąc z nim o dobrodziejstwach Opatrzności, o potrzebie każdego żyjącego stworzenia, zdawania się na wolę Boską. Nie mów mu, że złe, które go spotkało nie jest złem, oburzyłybyś na siebie jego duszę, a oczy jego łzami zalane fałszyby ci wyrzucały; ale płacz wraz z nim, mów z nim ostrożnie i uważnie o stracie, którą poniósł. Powiedz mu, że żal jego jest sprawiedliwy i powoli pocieszysz go i bardziej umocnisz związki przychylności, które go z tobą jednoczą, i gdy potem z kolei twoja dusza smutkiem uciśnioną zostanie, on ci przyniesie pociechę, a ta ci będzie osładzać twoje nieszczęście, i tak powoli, ta pociecha którąś dał twemu bliźniemu, oddana ci będzie. Przyjdzie ci ona wtenczas na pamięć, zniszczy twoje utrapienia, stawiając ci przed oczy te, których doświadczał

w dniu smutku twojego, pocieszony od ciebie bliźni. —

Ks. Wróblewski.

OPIEKA NAD UBOGIEMI.

W każdej gminie znajdują się ubodzy, co nie mają dachu i pożywienia, a to nietylko u nas, lecz i po całym świecie. W krajach jednak, gdzie nauka stoi wysoko, wszyscy obywatele kraju zajmują się biedakami. Robią dla nich zakłady dobroczynne, dają przytułki, dają pożywienie i odzież, bo wiedzą dostatecznie, iż o ile będzie między nimi mniej biednych a głodnych, o tyle stanie się mniej złodziejstw, oszustw, itp. U nas przecież dzieje się inaczej, chociaż zaopatrzenie ubogich jest prawem powinności gminy, która to powinność tem gorliwiej ma być spełniana, ile ze uczucia ludzkości i miłości bliźniego tego zarówno wymagają. Zaopatrzenie ubogich miejscowych jest nietylko do uchylenia szkodliwego żebractwa, ale przyczynia się głównie do bezpieczeństwa własności. Brak zarobku i utrzymania wywołuje najczęściej naruszenie prywatnego bezpieczeństwa i złodziejstwo. Gmina tedy, a raciej policya miejscowa starać się ma o dostarczenie sposobów utrzymania, zarobkowania i wyżywienia się dla biedaków.

Każda gmina ma obowiązek utrzymywania swoich ubogich, co nawet nakazuje patent cesarski z dnia 3 grudnia 1863 r. Patent ten powiada, aby zwierzchność gminy, zwracała uwagę na zdrowych żebraków i takim żeby dawała zarobek, a tem sposobem da im sposób utrzymania; dalej mówi, aby gmina kalekom i starcom obmyśliła środki utrzymania i pożywienia. Ponieważ prawo pozwala na zbieranie składek po kościołach na ubogich, przeto każdy ksiądz, każdy naczelnik gminy powinien także składki urządzać w swojej gminie lub parafii. Tym sposobem właśnie mogą powstać pewne fundusze na utrzymanie biedaków. Fundusze również mogą powstawać z różnych kar, ściąganych za rozmaite przewinienia, od członków gminy.

Tak więc, gdy zbiorą się pewne fundusze, gmina powinna założyć u siebie dom przytułku, w którymby znaleźli pomieszczenie biedacy. Ponieważ zaś stawianie domów jest kosztownem i nie łatwem, przeto można tu sobie radzić innemi sposobami. A to jakimi? oto temi, że w każdej niemal gminie przy urządzie gminnym znajduje się jakaś izba pusta, nie zamieszкана, zamiast więc, co ma stać bezużyteczną, lepiej się ogrzać i dać tam miejsce ubogim do schronienia się. Opalić jedną izbę, to zdaje się, że nie trudno dla pewnej wsi lub gminy, potrzeba tylko dobrej chęci i miłości bliźniego. Tak więc może być obmyślona sprawa schronienia.

Teraz kwestyja pożywienia. Każdej prawie gospodyni codziennie coś zostanie z pożywienia, które ugotuje dla swego domu, niekiedy ta reszta pożywienia stoi, aż się zepsuje, a potem złożoną zostanie w pomyje. Zamiast więc co się ma psuć owa łyżka strawy, lepiej gdy zostanie oddaną dla ubogich. Tu jednak mogą gospodynie radzić sobie innym sposobem. Powinna gospodyni dobrze wyrachować ile jej się zmarnuje codziennie pożywienia, wtedy tego powinna odłożyć tyle surowej żywności, jak ziemniaków, kaszy, mąki itp. na ubogich. A gdy tak zrobi każda gospodyni, zbierze się dostateczną ilość żywności dla kilku ubogich.

Gdyby się nawet nie nie zostawiało z jedzenia, toć przecie przez udzielenie trochę surowej strawy dla ubogich, nie zubożeje żadne gospodarstwo. Każdy powinien pamiętać na to, że przez wspomaganie ubogich, wspomaga siebie i całą gromadę.

Zebrałą żywność w surowych płodach, lub zakupioną za pieniądze składkowe oddaje się pod zarządek starszym lub starszym gminy, a ci dopiero obdzielają ubogich codziennie, który owe pożywienie gotuje sobie w domu schronienia. Można nawet gotować w jednym kotle dla wszystkich; a dopiero ugotowaną strawą obdzielać ubogich. Zresztą zostawia się to do woli i uznania starszych gminy lub wioski.

Podobnie składkowym sposobem można sprawić ubogim pewne ubranie. Jakaż ztąd korzyść powiecie. O moi drodzy, Pan Bóg powiada:

„Co dasz ubogim, synu mój, nie zginie,

„Oddam ci w sądu straszliwej godzinie.“

Tak więc sam Pan Bóg wynagrodzi nam nasze dobre serce, ale na tem nie koniec. Mówiliśmy wyżej, że przez wspomaganie biednych ubędzie złodziejstw, oszustw i zbrodni; oprócz tego owi biedni przyodziani i pożywieni przez gminę będą spełniali niektóre obowiązki i prace za ową pomoc, które na nas samych ciążyły. Tak tedy i w tem gmina lub wioska odnieść może korzyści. Spełnienie tego świętego obowiązku najwięcej zależy od przelóżonego gminy, dlatego prosimy was i radzimy, abyście nie uciekali od niego, bo dana pomoc w potrzebie naszemu bliźniemu, może i nam kiedyś, a kto wie, może i jutro, potrafi pomoc w podobnej okazji wyjednać.

Antek Omentarnik.

Ognisko.

Na kominie ogień bucha,
Płomień w żmije się języczką
Woda w garnku wre syczą
A na dworze zawierucha.

Przy kominie na około
Matka siedła, z trojgiem dzieci,
A w kołysce śpi wesolo
Dziewcze, nad nią anioł świeci.

W głębi chaty zaś na ławie
Ojciec spoczął, — tonąc w myśli,
W okno wgląda coś ciekawie,
I projekta jakieś kreśli...

U stóp jego burek leży
I uszami czegoś stryże,
Wzrok swój ku drzwiom często mierzy
Skomląc, — nogi panu liże.

Matka siedzi dziwnie blada,
Niepokój ją w duszy trawi,
Drobnym dzieciom opowiada
Długą powieść, co nas sławi.

Każde słowo tej powieści
W łonie dziatwy się przyjmuje,
Każde ziarno w naszej części
W drzewo przyszłe w niej kiel kuje...

Gdy powieści się ogniwa
Snują, jedno za drugimi,

Wiatr kominem ogień zwiewa,
Piomień zniża, aż do ziemi

I z ogniska węgiel strzeli,
Aż w kołysce się zatrzyma
Twarz dziewczeczki się anieli,
I przebłyska już oczyma.

Wkrótce nowy węgiel trzasnął
A kołyska zeń w płomieniach
Anioł — dziecię nagle wrzasnął
I przytłumił głos w cierpieniach

Zanim matka się spostrzegła,
Ze wśród ogni jej dziecina,
Już duszyczka z niej wybiegła
Już nie żyła jej jedyna...

W tem w dziedzińcu coś zatętni, —
Grom za gromem we drzwi leci, —
Wiatr zawyje coraz smętniej...
I ognisko ledwie świeci.

Nagle „otwórz“ głos dolata,
Czerń kozaków oknem wchodzi,
W przerażeniu cała chata;
Dziś jej słońce już zachodzi.

„Ha! miateżnik, pójdź w katorżnic“
Krzyknie jeden z dżiczcy czerni,
„Wisząc do krwi, — a ostrożnie,
„Niech go widzą nasi wierni!

„Car batiuszka cię zobaczy
„Buntowszczyku, — sukinsynie,
„Sybir, Sybir, ci przeznaczcy.
„Gdzie tysiące was psów ginie.“

I za chwilę już nie było
W naszym gronie drugiej głowy,
Stado zgrai popędziło,
Do stolicy do carowej.

Burek w piersi piką pchnięty,
Skonał u nóg pani blisko, —
W domu krzyżyk stał zatknięty,
W miejscu, — gdzie stało ognisko!..

Fr. Ksaw. Martynowski.

CZWORAKI NAJPRAKTYCZNIEJSZE.

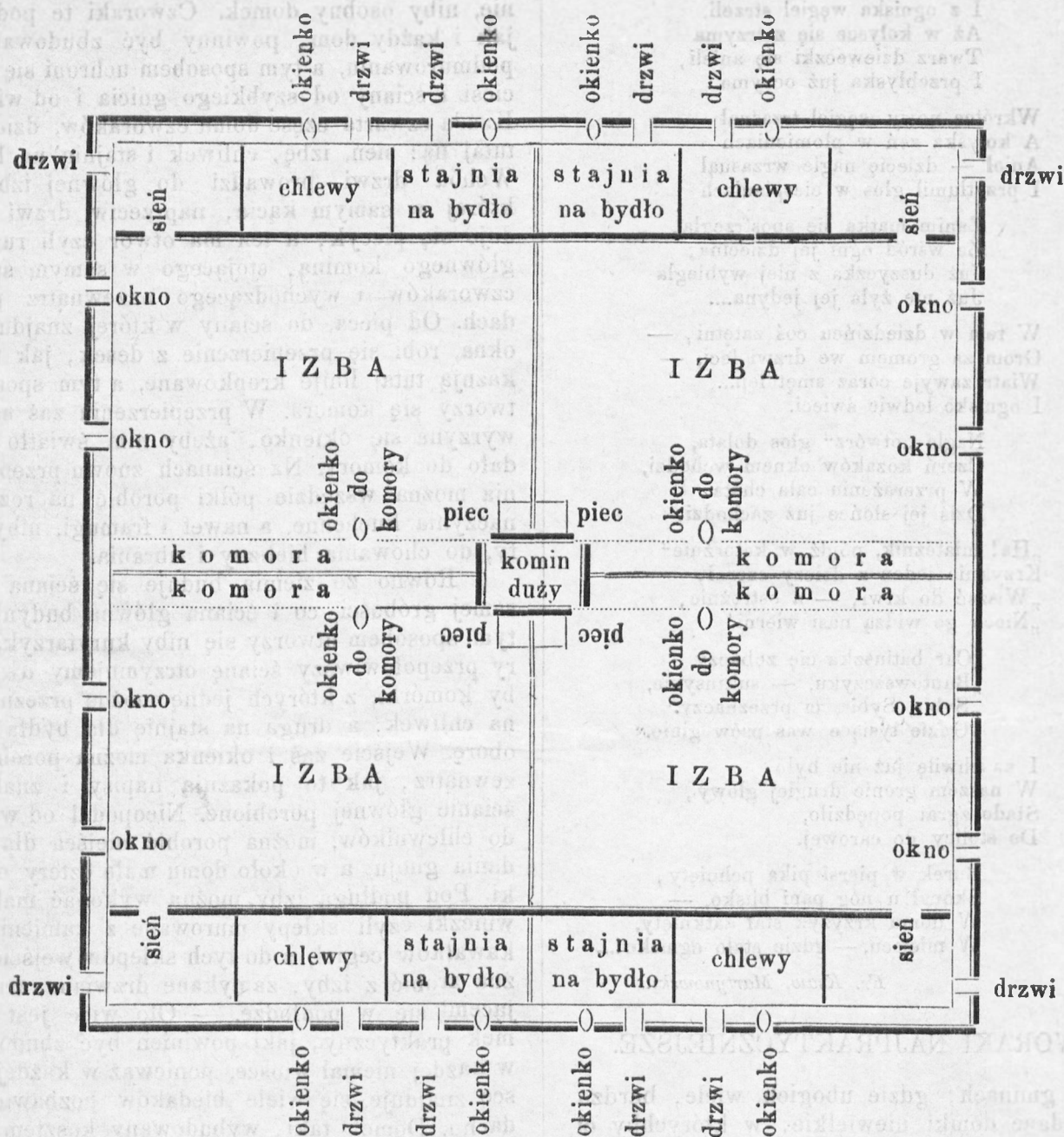
W gminach, gdzie ubogich wiele, bardzo są pożądane domki niewielkie, w którychby ci biedacy schronić się mogli. Gmina też każda, której dobro bliźniego leży na sercu, powinna się usilnie starać o takie domki. Ze zaś w gminie zazwyczaj domy bywają zamieszkałe przez gospodarzy, przeto dla biedaków wypada wystawić osobne i praktyczne domki. W tem celu właśnie podajemy tutaj plan takiego domku, zwanego czworakami, pod rozwagę światłej gromady. — Czworakami nazywamy dom, o czterech równych izbach i odpowiednich do nich przybudowaniach. Czworaki, które tutaj podajemy, jestto dom czworoboczny, podzielony na rów-

ne części z czterema ścianami. Każda więc czwarta część tego domu ma stanowić osobne mieszkanie, niby osobny domek. Czworaki te podobnie jak i każdy dom, powinny być zbudowane na podmurowaniu, a tym sposobem uchroni się przeciesi i ściany od szybkiego gnicia i od wilgoci. Każda czwarta część domu czworaków, dzieli się tutaj na: sień, izbę, chliwek i stajnię na bydło. Wchód drzwi prowadzi do głównej izby, w której w samym kącie, naprzeciw drzwi znajduje się piecyk, a ten ma otwór czyli rury do głównego komina, stojącego w samym środku czworaków i wychodzącego nazewnątrz ponad dach. Od pieca, do ściany w której znajdują się okna, robi się przepierzenie z desek, jak to pokazują tutaj linije kropkowane, a tym sposobem tworzy się komora. W przepierzeniu zaś samem wyrzyna się okienko, ażeby nim światło wpadało do komory. Na ścianach znowu przepierzenia można wszędzie półki porobić na rozmaite naczynia kuchenne, a nawet i framugi, uiby szafy, do chowania bielizny i ubrania.

Równo ze ziemią buduje się ściana tejże samej grubości, co i ściana główna budynku — tym sposobem utworzy się niby kurytarzyk, który przepołowiwszy ścianę otrzymujemy dwie niby komórki, z których jedną można przeznaczyć na chliwek, a drugą na stajnię dla bydła czyli oborę. Wejście zaś i okienka można porobić na zewnątrz, jak to pokazują napisy i znaki na ścianie głównej porobione. Nieopodal od wejścia do chlewników, można porobić miejsca dla składowania guoju, a w około domu małe cztery ogródki. Pod podługą izby można wykopać małe piwniczki czyli sklepy murowane z kamienia lub kawałków cegieł, a do tych sklepów wejście można zrobić z izby, zamykane drzwiami, znajdującymi się w podłodze. — Oto więc jest i domek praktyczny, jaki powinien być zbudowany w każdej niemal wiosce, ponieważ w każdej wiosce znajduje się wiele biedaków pozbawionych dachu. Domek taki, wybudowany kosztem gminy lub gromady ma dwojakie korzyści: raz, że biedni zostaną w nich zabezpieczeni od deszczów i chłodu, atym sposobem wieś będzie miała mniej włóczących się żebraków, powtóre, że ci żebracy, spełniając za mieszkanie, sobie dane, pewne usługi gromadzkie, jak n. p. chodząc z listami, pilnując dróg, śpiczlerzy gromadzkie, posługując w zarządzie gminnym, lub robiąc przy szarwarku, włożą się do pracy, i wyjść mogą na pożytecznych bardzo ludzi, i pracowitych gospodarzy lub rzemieślników. Podając wam przeto niniejszy projekt, prosimy o jego rozważenie, a

gdy go rozważycie należycie, i zastosujecie się do naszej rady, niezawodnie niejedno złe wyleci

z gmminy, ponieważ bieda osłabnie, z której najczęściej złego powstaje na świecie. *Zagrodnik.*



Plan czworaków.

Wiadomości z sejmu, a mianowicie: **Ustawa szkolna.**

Nie większego i lepszego sejm nasz nie mógł uchwalić, jak ustawę szkolną. To też za to cześć mu się należy! Żeby zaś nasi czytelnicy mieli pewne pojęcie o tej ustawie, podamy jej treść tutaj.

Tytuł I. ustawy mówi o zakładaniu, gatunkach i podziale publicznych szkół ludowych. 1. artykuł te-

go tytułu opiewa: Szkoła publiczna ludowa ma być wszędzie zaprowadzona, gdzie w obwodzie jednej godziny drogi znajduje się przynajmniej 40 dzieci w wieku pobierania nauki szkolnej obowiązującym będących, któreby w razie przeciwnym musiały chodzić do szkoły więcej niż pół mili od miejsca ich pobytu oddalonej. Tak więc gdzie dawniej na 60 nawet a niekiedy na 100 dzieci nie było szkoły; teraz wszędzie, gdzie tylko jest 40

dzieci szkoła być musi pod prawem. Dalej szkoły dzielą się na pospolite i wydziałowe, to znaczy, że szkoły będą takie, gdzie będą uczyć czytania, pisania, rachunków itd. wszystkiego po trosze, czyli jednym słowem będą to szkoły początkowe. Szkoły zaś wydziałowe będą te, gdzie będą uczyli większej nieco nauki potrzebnej dla dobrego gospodarza, rzemieślnika, oficjalisty, fabrykanta itp. Wydziałowe szkoły mogą być albo osobne, albo w połączeniu z pospolitemi. Wszystkie zaś razem szkoły będą etatowymi, t. j. rządowymi, tym sposobem szkół prywatnych nie będzie. Ustawa również i stanowi, że, przy szkole mogą być zakłady dla dzieci niedoroslých, małych, a więc ochronki, gdzie się mogą uczyć szycia, umywania, zamiatania, prania itp., a nauka ma tam być udzielana sposobem zabawki, a to wedle metody Trebla. (Na czem się zasadza ta metoda, pomówimy o tem w przyszłym „Włosianinie“)

Liczba nauczycieli zawisa od liczby dzieci, i tak: jeżeli chodzi mało więcej dzieci do szkoły jak 40, wystarczy jeden nauczyciel, jeżeli 80, dwóch nauczycieli, jeżeli 160, wtedy będzie trzech nauczycieli. Wszelako ustawa zezwala na przybranie więcej nauczycieli, z warunkiem jednak, że koszty stąd wynikłe, poniesie sama gmina. Na każde dwa okręgi szkolne ma być przynajmniej jedna szkoła wydziałowa o 8 klasach, a tyle szkół pospolitych o 4 przynajmniej nauczycielach, ile powiatów należy do okręgu szkolnego. Oprócz szkół etatowych mogą być szkoły filialne t. j. mniejsze, gdzie mogą uczyć nauczyciele szkół sąsiednich lub ich pomocnicy. Szkoły jednak takie tylko w szczególnych razach są dozwolone. Szkoły jednak te mają być pod zwierzchnictwem szkół etatowych. W gminach zamniejszych mają być szkoły męskie i żeńskie osobno, a w szkołach oprócz nauczycieli mogą uczyć i nauczycielki (kobiety) ale jednak tylko w oddziale niższym, w wyższym zabroniono.

Rady szkolne mają obowiązek czuwania nad szkołami, ich majątkiem i nauczycielami. Wszędzie gdzie tylko okaże się potrzeba szkoły, rada szkolna powinna zaraz temu zaradzić. W ogóle jednak wtedy będzie więcej szkół założonych, jeżeli kraj będzie posiadał więcej nauczycieli uzdolnionych.

Co do obowiązku zakładania szkół, to ustawa powiada, że pierwszy obowiązek utrzymania szkół przypada na gminy, jak również i obszary dworskie, a mianowicie te, które nie utrzymują swoim kosztem szkoły ludowej. W razie jednak, gdyby fundusze pewnej gminy i obszaru dworskiego nie wystarczyły na utrzymanie i założenie szkoły, wtedy przyczynia się do tego cały okręg szkolny, do którego szkoła należy, a w ostatku i kraj cały. Tym właśnie sposobem w ciężarach utrzymywania szkoły, będzie cały kraj dopomagał biednym gminom. Każda gmina powinna sobie utworzyć swój własny fundusz szkolny, podobnież każdy okręg, a to dla tem łatwiejszego utrzymania szkół; oprócz tego zaś będzie oddzielny fundusz szkolny krajowy, który będzie szedł w pomoc wszystkim szkołom całego kraju. Ustawa potwierdza również wszelkie zapisy i datki na szkoły od osób prywatnych, zastrzeżając jednak, że datki w naturze, mają być spieniężane, a wszystkie razem fundusze powstałe z zapisów i datków będą należały do funduszu szkolnego, miejscowego lub okręgowego.

Miejscowy fundusz szkolny stanowią: grunta nadane szkole, zabudowania szkolne, kapitały, zapisy i darowizny prywatne czyli: a) wszystkie dochody z majątku szkolnego, b) ofiary, do których się zobowiązały kiedykolwiek na rzecz szkoły, miejscowej gminy, korporacje, instytucje, lub osoby prywatne, jako też datki dobrowolne, c) kasy pieniężne ściągane od rodziców, za opieszalność w wysyłaniu dzieci do szkoły, d) datki pieniężne od gmin i obszarów dworskich. Jeżeli zaś wypadło, że dochody z powyższych źródeł są zbyt małe na pokrycie kosztów szkoły, dozwolono na dodatki do podatków, a mianowicie gminom wolno stanowić dodatki 12 procent od stu złr. podatków bezpośrednich, a obszarom dworskim 4 procent od stu od podatków bezpośrednich. A tym sposobem fundusz znacznie zostanie zwiększonym. Ustawa dalej powiada, że gdyby zwyczajne fundusze szkolne miejscowe i fundusze okręgowe nie wystarczyły na pokrycie kosztów szkoły, wtedy na przedstawienie rady okręgowej szkolnej i rady krajowej szkolnej, owe potrzebujące szkoły dostaną zasiłek z ogólnego krajowego funduszu szkolnego. Co się tyczy szkół miejskich, to rada szkolna okręgowa i rada szkolna krajowa będzie uchwalać, czy można udzielić i jak wielki zasiłek pieniężny z funduszu szkolnego okręgowego lub funduszu szkolnego krajowego. Bardzo ważną uchwałą sejmku jest artykuł 17 ustawy szkolnej, który mówi: „Nauka w szkołach ludowych udziela się bezpłatnie.“ Przez ustanowienie to bowiem każdy bez wyjątku, czy opłaca podatki na szkoły, czy nie, może bezpłatnie posyłać swoje dzieci do szkoły. Będzie to więc wielką ulgą dla wyrobników, komorników, itp., które nie placą żadnego podatku. Nauka przeto będzie dostępną dla każdego człowieka, a prawo tylko strzedz będzie, by wszyscy z niej korzystali. Wedle myśli paragrafu 26 ustawy szkolnej nowo uchwalonej wypada, że choćby w jakiej miejscowości była szkoła prywatna, to jednak ta miejscowość nie jest wolną od ciężarów ogólnych, jakie na kraj wkłada ustawa szkolna, każdy może prywatną szkołę utrzymywać, ale swoją drogą musi dawać swój podatek na szkoły etatowe.

Dotąd nauczyciele szkół ludowych po największej części pobierali swoje pensyje z gmin swoich lub od pojedynczych osób wybierali takową. Było to wielkiem błędem; albowiem niedość, że nauczyciel brał zbyt małą pensyją, jeszcze po odbiór jej musiał chodzić od Annasza do Kajfasza, a w końcu mógł ję nawet nie dostać, jeżeli gmina była zła na niego. Słowem pensyja nauczyciela była często zawisłą od grymasów gminy lub ję pojedynczych członków. Z tego też powodu nauczyciele się zniechęcali do swoich obowiązków, a stąd różne zle wynikało powszechnie. Dzisiaj rzecz się ma inaczej. Paragraf bowiem nowej ustawy 27. mówi: Nauczyciele szkół ludowych pobierają swe prace z funduszu szkolnego okręgowego, który (fundusz szkolny okręgowy) nadto dostarczać będzie środków na przybory szkolne biblioteki, na opędzenie wydatków konferencyi (narad) nauczycielskich okręgowych, i na inne wydatki, których wymaga wspólne dobro szkół całego okręgu: do tego funduszu wpływają: dochody pieniężne z miejscowych funduszy szkolnych, przeznaczonych na płace nauczycielskie, b) zapisy i darowizny, c) zasiłki z funduszu szkolnego krajowego, d) dodatki do podatków przez rady powiatowe na cele szkolne uchwalone. Jak widzicie z tego paragrafu, nauczyciel obecnie nie bę-

dzie zupełnie w pensyi zależnym od gminy, ale tylko od wydziału szkolnego okręgowego. Jego więc rzeczą będzie uczyć, a rada okręgowa szkolna sama mu przysła pieniądze, jakie mu się za jego pracę należą.

W przyszłym numerze opowiemy o zasiłku na rzecz funduszu szkolnego, z wydziału krajowego, o mianowaniu, pensyi, emeryturach i karach nauczycieli.

Co słyhać w świecie?

Rada państwa po kilku posiedzeniach została odroczonej na czas świąt. Na dotychczasowych posiedzeniach oprócz kilkunastu petycji wniosków i wyborów prawie nic nie zrobiono ważnego. Jedyną bowiem sprawą rady państwa było sprawozdanie z wydatków rocznych całej monarchii austryjackiej. Wedle tego sprawozdania wydatki całoroczne rządowe na opłacenie urzędników, nauczycieli, poczt, wojska, różnych zakładów etc. etc. wynosiły trzysta pięćdziesiąt trzy miliony siedmset tysięcy złr. (353,700,000). Wydatki zaś przyszłego to jest 1873 roku wedle obliczeń, mają wynosić o 25,600,000, (o dwadzieścia pięć milionów sześćset tysięcy) więcej niż za rok bieżący. Liczba ta większa powstała stąd, że w monarchii coraz to nowe powstają zakłady. podwyższone pensyje urzędnikom i mają robić wiele ulepszeń w armii, które pociągają za sobą znaczne wydatki. Ponieważ wedle obliczeń ministerstwa dochody państwa wynosić będą za rok 1873 382,760,000 złr. a wydatki 379,200,000 złr. pozostanie przeto 3,640,000 złr. na rok przyszły to jest 1874. Uchwalono także pewne zmiany w pocztach pomiędzy państwem niemieckiem a austryjackiem, ponieważ one jednak niewiele was interesować mogą, przeto ich tutaj nie podajemy.

Niedawno zostali zaproszeni na konferencyą (naradę) ci politycy austryjacy, którzy najwięcej sprzyjają Niemcom, na tej naradzie postawiono sprawę wyborów bezpośrednich do rady państwa. Pomimo jednak nadziei że wszyscy tam znajdujący się oświadczą się za temi wyborami, rząd się pomylił zupełnie; bo wielu z tych panów oświadczyło się wręcz przeciwko tym wyborom. Tak więc sprawa wyborów bezpośrednich, którą Niemcy pragną unieszczęśliwić Galicyją, idzie nader trudno. A sądząc z tego co się obecnie dzieje, możemy mieć nadzieję, że ona nie przyjdzie do skutku, zależeć to będzie wiele od zachowania się naszej delegacyi wobec rządu.

Pan Bismark upraszał cesarza Wicelma o uwolnienie od przewodnictwa w ministerstwie pruskim; cesarz na to zezwolił, a miejsce Bismarka zajmie minister wojny, jako najstarszy pomiędzy ministrami pruskimi. Krok ten uważają gazety niemieckie za początek upadku p. Bismarka. My jednak w to nie wierzymy, pogromcy bowiem Francyi, może tego kroku potrzeba było dla przeprowadzenia znowu jakiego politycznego planu.

Z Włoch dochodzą nas wiadomości, że papież postanowił nie opuszczać Rzymu wcale, a w dzień 8 grudnia tyle otrzymał podarunków w złocie, srebrze i pieniądzech, a to z różnych stron świata, że przedpokoje jego były podobne do jednego wielkiego i bogatego sklepu. Ojciec święty stał się od pewnego czasu nader skrytym.

ROZMAITOSCI.

W Paryżu panowała 10 b. m. straszna burza, która nader wiele szkód wyrządziła, była powodem kilku wypadków śmierci.

Kiedy w okolicach środkowej Europy panuje od dawna zamieć śniegowa, tak, że nawet pociągi i telegrafy nie mogą chodzić, u nas niedawno jeszcze zbierano maliny i kwiaty na polach i ogrodach. Śnieg dopiero się pokazuje przy słabych mrozach.

Chcąc stać zabezpieczyć od rdzy, wycieraj ją sproszkowanym wapnem nie gaszonym.

Jak lnianym i konopnym wyrobom nadać trwałość? Potłócz korę dębową i rozmócz ją w wodzie, zarazem rozpuść w 8 garncach wody dwa funty kleju stolarskiego i zamocz w tem liny, sieci itp. Gdy dostatecznie namiękną, przelóż je w naczynie i nalęj w nie wyżej przyrządzonego płynu. Po 48 godzinach wyjmij i wysusz na powietrzu; wtedy będziesz miał owe przedmioty nadzwyczaj trwałemi.

Jeżeli zaraza na drób w okolicy panuje, ugotuj w solonej wodzie młodych szyszek sosnowych lub czubków od gałęzi rosnowych, a skoro ostygnie, daj to pić drobiowi.

Kit do zalepiania szpar w piecach. Popiół drewniany, glinę i trochę soli wygnieć z wodą i kituj tem, kiedy piec zimny.

Wincenty Pol znakomity poeta polski, były żołnierz wojsk polskich umarł przed kilku dniami w Krakowie. Pochowany został tymczasowo na cmentarzu krakowskim, skąd później ma być przeniesionym do grobu na Wawel, kędy spoczywają nasi królowie.

Dnia 12 i 13 listopada wichur nadzwyczajnej siły srożył się w znacznej części Europy, zrządzając olbrzymie szkody. Szczególniej nadbrzeża morza Bałtyckiego i Północnego doznały wielkiego spustoszenia. Wszystkie prawie statki rybackie zaginęły, a wyspy i osady nadmorskie zatopione, w czem mnóstwo ludzi i bydła utraciło życie. Wiatr wpędzając wodę z morza do rzek, sprawił ich wylew na kilkanaście mil objętości.

Jeszcze jeden środek na myszy polne, podaje „Ziemianin“ z d. 2. b. m. Środkiem tym jest użycie nikotyiny (sok albo odwar z tytoniu), którą się ziarna zaprawia, i po wysuszeniu takowych do dziur myszych wysypuje. Skutek jest tak gwałtowny, że mysz, która jedno ziarno zaprawione nikotyiną zjadła, natychmiast ginie.

Od Redakcyi.

Ponieważ rok obecny już się kończy, a wielu naszych Czytelników nie uiszcilo się jeszcze z prenumeraty za rok bieżący, upraszamy zatem Szanownych Prenumeratorów naszych do odnowienia prenumeraty, również o uiszczenie zaległych. Nie uciekając się do zbytecznych reklam, ograniczymy się na powiedzeniu, iż pisma nasze wychodzić będą w tych samych warunkach jak dotąd, z powiększonym znacznie zasobem sił moralnych i ze zwiększeniem liczby współpracowników.

Kierujący pismem Fr. Ksaw. Martynowski.

Redaktor odpowiedzialny: Wincenty Kornecki.